

Nazwisko **KOBUŚ**

Imiona **Barbara**

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia **1927** Miejscowość, kraj **Warszawa, Polska**

Data śmierci **18.06.2016** Miejscowość, kraj **Chicago, USA**

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: **"Ognisko harcerskie" nr 1, r. 53/2017, s. 25-26.**

Hm. BARBARA KOBUS zm. 18 czerwca 2016 w Chicago

Wspomnienie

Urodziła się w Warszawie w roku 1927. Miała lat 12 gdy wybuchła druga wojna światowa. Jak wiele z jej pokolenia była osobą, której reszta życia była naznaczona tym doświadczeniem. W czasie wojny, wraz z bratem i siostrą zostali sierotami.

W czasie okupacji ukończyła polską konspiracyjną szkołę dla wychowawczyń przedszkoli i tu był początek jej długoletniej wielkiej miłości do pracy z dziećmi. Przeżyła Powstanie Warszawskie, po którym została wywieziona do obozu pracy w Westfalii w Niemczech, a po zakończeniu wojny przebywała w obozie dla uchodźców wojennych, bo wraz z resztą rodziny postanowiła nie wracać do Polski, w której rządził reżym komunistyczny.

Po przybyciu w roku 1950, do stanu Północnej Dakoty w USA przez rok pracowała w katolickim szpitalu, który sponsorował jej przyjazd, ale któremu musiała spłacić koszt podróży. Do Chicago przyjechała w roku 1951 i tu zaczęła się jej przygoda harcerska. Poznała druhostwo Misków, którzy wciągnęli ją do nowopowstałego Kręgu Starszoharcerskiego „Orłów Kresowych”. Była dożgonnym członkiem kręgu i przez wiele lat jego skarbnikiem. Nowo powstałe harcerstwo w Chicago było dla niej źródłem wielu radości. Ówczesna hufcowa „Tatr”, hm. Pelagia Bazylewska, wciągnęła ją do pracy z zuchami. Prowadziła najpierw gromadę zuchów dziewczynek „Kłosa Polskie”; od roku 1963 w hufcu męskim „Warta” prowadziła gromadę zuchową chłopców, „Dzielnych Kosynierów”, a potem koedukacyjną gromadę „Zuchy znad Wisły”. Coroczne wakacje poświęcała na prace w kierownictwie kolonii zuchowych. Była też czynna w latach 80-tych przy gromadzie skrzatów prowadzonej przez śp. druha Konstantego Siemaszko. Należała też do zastępu instruktorek „Pasieka” i w pewnym okresie była jego skarbniczką.

Była odważna, ale też spokojna, miła i uczynna... dobrze było z nią pracować i mieć ją w swym gronie przyjaciół. Z zawodu była laborantką w uniwersyteckim szpitalu Rush. Druhu Basia była też wielce utalentowana artystycznie. Przez lata była członkiem zespołu, który corocznie robił nowe ozdoby na doroczną polską choinkę w Chicagowskim Muzeum Wiedzy i Przemysłu. Była też mistrzem prac dziewiarskich. Jej szydełkowane lub robione na drutach kreacje były poszukiwane przez znawców dobrego towaru i często pojawiały się w zbiorach do wygrania na loterii na harcerskich imprezach. Niemowlęta i dzieci przyjaciół były obdarowywane ręcznie szydełkowanymi sweterkami, czapeczkami i kocykami.

Po śmierci swego brata Zbyszka, z którym przez lata dzieliła dom, przeprowadziła się do St. Joseph Village w Chicago, w starej, znajomej sobie okolicy. Zamieszkała w sekcji „assisted living”, gdzie miała swoje małe pokoiki, zastawione fotografiami rodzinnymi i masą zuchowych wspomnień. Cieszyła się bardzo, gdy były jej zuchy pisywały do niej. Obsada St. Joseph była zdumiona, że ma ona tyle odwiedzających ją osób. Byli to przeważnie jej przyjaciele harcerscy.

Niestety nadszedł czas, gdy musiała się przenieść do tzw. „skilled care”. W imieniu Zastępu Instruktorek i jako jedna z jej długoletnich harcerskich wielbicielek odwiedzałam ją też. Ostatni raz było to w maju br. Przyniosłam jej bzy z mego ogródka. Nie reagowała już na moją obecność.

I znów spotykam się z druhną Basią dzisiaj, ażeby być częścią jej pożegnania. Dobry Bóg powołał ją do siebie, po latach wiernej jej służby Jemu, Polsce i Bliżnim, a szczególnie tym setkom, tysiącom dzieci, którym harcersko matkowała przez dekady. Wiem, że tam dokąd odeszła czeka na nią wiele osób radośnie ją witających. A my, żegnając ją naszym Czuwaj, zostajemy jeszcze tutaj na ziemi z ciepłymi wspomnieniami o jej życiu między nami.

Hm. Lusja Bucka, Zastępową „Pasieki”